

JOHN D. ROCKEFELLER, miliarders amerykański, ukończył 97 lat i zapowiada, że dopiero przeżywszy stulecie, zacznie żyć na nowo.



CERUTTI, ambasador włoski w Paryżu, wracając samolotem z Rzymu, zmuszony był do lądowania wskutek piorunów, które uderzyły w aparat.

# AUSTRJA WYDANA NA ŁUP TRZECIEJ RZESZY

Pakt, który ogłoszony został w sobotę stwarza nową sytuację w Europie. — Manewr Mussoliniego, który zaskoczył Francję i Anglię

## Pacyfikacja Europy środkowej jest tylko pozorna

Genewa, 13 lipca.

Pakt austriacko-niemiecki, oficjalnie ogłoszony w sobotę, wywołał tu olbrzymie wrażenie, tembardziej, że doszedł on do skutku szybciej, niż przypuszczano. Tekst deklaracji, która wygłosił przez radio minister Goebbels, był do ostatniej chwili trzymany w ścisłej tajemnicy.

W tutejszych kołach politycznych uważają deklarację austriacko-niemiecką jako zaskoczenie Francji i Anglii, które obawiały się niemieckiego zamachu stanu w Wiedniu.

W obliczu konferencji mocarstw łozańskich, Berlin chciał udowodnić, że skoro państwa zachodnie nie skorzystały z oferty pokojowej Hitlera, Niemcy na własną rękę realizują program w oparciu o inny element, którym są Włochy.

Pakt austriacko-niemiecki dowodzi wyraźnie, że współpraca włosko-niemiecka staje się obecnie faktem oczywistym i realnym. Podkreślają tu z całym naciskiem, że pakt ten bezpośrednio spowodowany był obawą przed Habsburgami.

Niemcy w ten sposób wyrzekły się, przynajmniej narazie, agresji, a Austria wyrzekła się Habsburgów. Niemniej jednak, koła genewskie oceniają nowy stan rzeczy w Europie środkowej jako pozorną tylko pacyfikację, która kryje w sobie teraz dopiero prawdziwe niebezpieczeństwo puczu hitlerowskiego w Austrii.

### Zabawy uliczne we Francji w przeddzień święta narodowego

Paryż, 13 lipca.

(PAT) Wczoraj po południu i wieczorem w przeddzień święta narodowego, na ulicach i placach miast odbywały się bale publiczne.

Partja socjalistyczna zorganizowała zabawy ludowe w Luna Parku. Komuniści urządzili zabawę na stadionie Buffalo. W ogrodach Palais Royal odbyła się zabawa dla dzieci. Szczególnie ożywie nie panowało na bulwarach zewnętrznych.

.....

Już się ukazała

i jest wszędzie do nabycia powieść sensacyjna p. t.

„TANCERKA“

pióra Jerzego Orlińskiego  
Powieść rozgrywa się w Krakowie

Cena numeru 30 groszy

London, 13 lipca. (PAT) Omawiając porozumienie niemiecko-austriackie, prasa angielska pod

### Europa podzielona na dwa wrogie obozy

Niemcy z Włochami przeciw Francji i Sowietaom

Wiedeń, 13 lipca.

Doniesienia ze źródeł londyńskich przewidują w związku z układem niemiecko - austriackim bliskie utworzenie bloku państw, w którego skład wejdą: Austria, Węgry, Niemcy, Włochy, Bułgaria, Finlandia, Polska, a może również Jugosławia.

Londyńskie koła polityczne posuwają się w swoich dociekaniach tak daleko, że przewidują jeszcze przed terminem

kreśla swe zadowolenie, że ten zarodek niebezpieczeństwa został opanowany, ale wyraźne są pewne obawy co do dal-

szesn. Dzienniki zastanawiają się nad skutkami bezpośrednimi tego porozumienia dla sytuacji europejskiej i przychodzą do wniosku, że stwarza ono nową konfigurację w Europie, łącząc ściśle Niemcy, Austrię, Węgry i Włochy.

Wyrażane są pewne wątpliwości co do tego, czy wobec stanowiska zajętego przez Włochy, konferencja brukselska będzie mogła się odbyć w wyznaczonym terminie. Prasa przypuszcza, że konferencja brukselska raczej ulegnie odroczeniu, a w międzyczasie przeprowadzone będą rozmowy pomiędzy Paryżem i Londynem, których wynikiem byłoby ewentualne podjęcie pewnych demarches Francji w Rzymie i W. Brytanii w Berlinie.

## Sprawcy zamachu na radjostację ujęci

### Faszyści hiszpańscy kontynuują akcję terrorystyczną

Madryt, 13 lipca.

(PAT) W związku z zajściami, jakie rozegrały się wczoraj w Walencji, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, iż dokonano 18 aresztowań.

W liczbie aresztowanych znajduje się przywódca młodzieży akcji ludowej

Laborda. Znalaziono przy nim nabity pistolet.

Laborda przyznał się, iż należał do grupy faszystów, która wdarła się do lokalu stacji radiowej. Zredagował on proklamację, która była odczytana przed mikrofonem. 15-tu z pośród 18 aresztowanych należy do faszystowskie-

go stronnictwa „Falangi Hiszpańskiej“.

Czterech osobników, jak przypuszczają, faszystów hiszpańskich, napadło i śmiertelnie ranilo strzałami rewolwerowymi oficera gwardji, który zdążył ze swego mieszkania, do koszar, aby objąć służbę.

## Walki w Palestynie trwają

### Z Malty odplyną do Palestyny nowe transporty wojsk

London, 13 lipca.

(PAT) Rząd brytyjski postanowił wysłać do Palestyny jeszcze trzy bataliony piechoty. Wojska te odplyną do Palestyny z Malty jutro.

W ten sposób siły wojskowe brytyjskie w Palestynie będą liczyły 11 ba-

talionów piechoty, 1 pułk zmechanizowany kawalerji i 1 kompanie lekkich czołgów, nie licząc wojsk lotniczych.

W normalnym czasie załoga wojskowa w Palestynie wynosiła tylko dwa bataliony.

Jerozolima, 13 lipca.

(PAT) Osiedle żydowskie w dolinie Esdrelon w okolicy Tyberjady i w pobliżu Jerozolimy były w dalszym ciągu ostrzeliwane, ale policja i wojsko odpowiadały strzałami i nie dopuściły do większych zamieszek.

Podczas rewizji, w obozie arabskim w pobliżu Ekron arabowie zaczęli ostrzeliwać policję, która odpowiedziała również strzałami, raniąc jednego araba.

Patrol wojskowy ostrzeliwany był na drodze z Migdala do Lyddy. Wojsko dokonało rewizji w przydrożnym domu, gdzie znaleziono pewną ilość karabinów i amunicji. Czterech arabów aresztowano.

Wczoraj popołudniu został ciężko ranny jeden z telefonistów żydowskich, należących do personelu stacji kolejowej w Lydda.

Sprawcą wypadku był żołnierz brytyjski, którego rewolwer niezabezpieczony wypalił przez nieostrożność. Ranny telefonista zmarł z odniesionych ran.

## Krwawe zajścia w Anglii

### Starcia „czarnych koszul“ z policją

London, 13 lipca.

W Hull doszło do gwałtownych zajść podczas zebrania, na którym przemawiał przywódca faszystów brytyjskich sir Oswald Mosley.

Na zebraniu było obecnych 5 tys.

osób. Mosley'owi towarzyszył oddział 150 czarnych koszul. Policja była zmuszona kilkakrotnie do interwencji. Jednego z faszystów i dwóch policjantów przewieziono do szpitala.

## Groźba strajku rolnego we Francji

### Właściciele ziemscy przeciw umowom zbiorowym

Paryż, 13 lipca.

(PAT) Rokowania, które pod egidą rządu toczą się między organizacjami pracowników rolnych a zrzeszeniami właścicieli rolnych, nie dały dotychczas żadnego wyniku.

Stowarzyszenia rolnicze sprzeciwiają się wprowadzeniu umów zbiorowych w rolnictwie, stojąc na stanowisku, że warunki pracy na roli są tak różne w każdej okolicy kraju, iż nie można ich regulować jednym kontraktem zbiorowym.

Specjalna konferencja, zwołana do

prezydium rady ministrów, mimo interwencji premiera Bluma, nie dała żadnego wyniku. Po dłuższej dyskusji, w której interwenjowali z naciskiem przedstawiciele rządu, wyznaczono dalszy ciąg pertraktacji na najbliższy czwartek. Sprawa ta staje się jedną z najpoważniejszych trosk rządu, ponieważ wobec zbliżających się zbiorów, wybuch strajku rolnego mógłby poważnie zagrozić całemu życiu gospodarczemu kraju, a tem samym całej polityce gospodarczej obecnego rządu.

## Katastrofa kolejowa w Hiszpanji

San Sebastian, 13 lipca.

(PAT) Pociąg, zdążający z Bilbao, wykoleił się wczoraj wieczorem w odległości 6 km. od Anorgi. 4 wagony pasażerskie spadły z nasypu, rozbijając się doszczętnie. W katastrofie zginęło 5 pasażerów, a około 60 jest rannych.

# Miljonerki w roli manekinów i girlsów

## „Skromna“ stenotypistka ofiarowała pół miliona dolarów na cele filantropijne... — Spadkobierczyni Rockefellera zarabia 20 dolarów tygodniowo. — Zrzeszenie kobiet pracujących w Ameryce walczy z konkurencją księżniczek dolara

(z) Zagadnienie prawa kobiety do pracy jest aktualne na całej kuli ziemskiej.

Wiadomo powszechnie, że w bardzo wielu wypadkach cały ciężar utrzymania spada na barki zarobkującej kobiety.

Ale w danym wypadku nie chodzi o te niewiasty, które zmuszone są do pracy zarobkowej.

Tak naprz. Głorja Vanderbilt, synowa miliardera amerykańskiego, otworzyła w Nowym Jorku na Piątej Ulicy do spółki ze swą siostrą, rozwiedzioną z arystokratą angielskim, wielki salon mód. W tym wypadku nie można jednak powiedzieć, ażeby p. Vanderbilt zabierała chleb bardziej potrzebującym. Przeciwnie — kilkadziesiąt młodych kobiet znalazło w jej przedsiębiorstwie zatrudnienie. Głorja Vanderbilt jest dobrą szefową i bardzo przyzwoicie wynagradza swe pracownice.

Inaczej przedstawia się sprawa z Anną Douglas Gould, spadkobierczynią legendarnych milionów króla stali, która przyjęła posadę manekina. Przeciwnie tej „kobiecie pracującej“ wypowiedziało się „Zrzeszenie kobiet pracujących“, liczące miliony członkiń, żądając kategorycznie, ażeby dziedziczka milionów ustąpiła miejsca dziewczynie, która istotnie musi zarabiać na chleb.

Anna Gould broni się, że poślubiwszy statystę filmowego, została wydalona z domu, wobec czego praca jej była konieczna. Z dobrze poinformowanych źródeł podają jednak, że romantyczne to małżeństwo przetrwało zaledwie 2 - tygodniową próbę i zostało rozwiązane, a „zblakana owieczka“ wróciła na łono swej rodziny.

Mimo to nie dała ona za wygraną i broni się przed atakami wszechwładnej organizacji kobiecej. Przedewszystkiem zaskarżyła ona zrzeszenie o „oszczerstwo“, domagając się odszkodowania w kwocie pół miliona dolarów za „szkalowanie opinii“. Poza tem Anna Gould powołała się na cały szereg kobiet, które zajmują posady, mimo że nie są do tego bynajmniej zmuszone. I tak wielka księżna rosyjska, Maria Romanow, jest kierowniczką domu mody, aczkolwiek jej dość znaczny majątek osobisty pozwala jej na prowadzenie wystawnego życia. Dalej wymienia córkę angielskiego arystokraty i wielkiego polityka, Churchilla, która zarabia jako jedna z 24-ch „girlsów“ w zespole teatru rewjowego w Nowym Jorku.

June Morgan, siostrzenica znanego bankiera i posiadaczka dużej fortuny, stanowi magnes swej małej antykwarni, którą sama prowadzi. Osoba jej jest oczywiście, bardziej atrakcyjna od wszelkich antyków, którymi Amerykanie naogół bardzo się pasjonują.

Wreszcie p. Rockefeller, krewna najbogatszego obywatela amerykańskiego pracuje w charakterze skromnej stenotypistki. Co tydzień inkasuje ona swą pensję, wynoszącą 20 dolarów, a jednocześnie dopiero złożyła ofiarę w wysokości pół miliona dolarów na cele nowo-

jorskich instytucji filantropijnych.

„Zrzeszenie kobiet pracujących“ w Ameryce występuje obecnie ostro przeciwko tego rodzaju gestom, uważając, że miss Rockefeller mogłaby złożyć swój hojny dar nawet wówczas, gdyby nie pobierała 20 dolarów tygodniowo za swą

pracę, która powinna z obowiązku obywatelskiego odstąpić jednej z wielu bezrobotnych dziewcząt, poszukujących naderłomie pracy.

Walka rozpoczęta. Z jednej strony przedstawicielki złotego cielca, a z drugiej organizacja kobiet pracujących,

która potrafiła już nieraz zniszczyć ludzi, znajdujących się na wyżynach swej kariery życiowej czy artystycznej.

Która strona zwycięży? Ameryka oczekuje rozgrywki z wielkiem napięciem.

## Tajemnice chińskiego „Monte Carlo“

### Pałace gry w Macao przewyższają znacznie przepychem słynne kasyno na Bazarowym Wybrzeżu. — Złotolicy magnaci przegrywają fortuny, żony i dzieci...

(t) Niedaleko Kantonu i Hong-Kongu, w samym niemal sercu Chin, znajduje się dość duże miasto portowe o dziewczęcej nazwie Macao. Marynarze, żeglujący na dalekich wodach oraz podróżnicy wiedzą dobrze, że jest to potworna jaskinia gry, wciągająca jaknajbardziej opanowanych ludzi.

Pałace gry w Macao przewyższają znacznie swym wschodnim przepychem Monte-Carlo. Rząd chiński czerpie bajeczne dochody z każdej wygranej, nic też dziwnego, że toleruje niesłychany hazard, jaki panuje w Macao.

Wstęp na salę gry jest zupełnie bezpłatny. Za konsumpcję również stali gracze nie płacą. Do najczęstszych klientów owych olbrzymich zakładów zaliczają się marynarze rozmaitego asortymentu, kapitanowie okrętów oraz liczni bogaci kupcy, którzy niejednokrotnie wchodzą do potwornej jaskini gry z grubo wypchanym trzosem, po paru zaś minutach zataczając się niczem pijani zostają odprowadzeni przez usługną służbę do hallu bez grosza przy duszy.

Opowiadają o pewnym kacyku chińskim, który w ciągu pół godziny przegrał

nietylko cały olbrzymi swój majątek, ale ponadto pragnąc się odegrać oddał w zastaw... żonę, a później dziecko.

Inny znów pechowy gracz, którym się później okazał kapitan jednego z luksusowych okrętów transoceanicznych zastawił statek i później popełnił samobójstwo.

Podobno obecnie rząd chiński nosi się z zamiarem zlikwidowania domów gry w Macao, pragnąc położyć kres niezbyt zaszczytnej famie, jaka krąży o dużym tym porcie.

## Legenda o bretońskim „Sinobrodym“

### „Krwawy wampir“ okazał się aniołem opiekuńczym młodych dziewcząt, które obdarowywał posagiem, zapewniając im szczęśliwą przyszłość

(z) Charles le Boutillier jest jednym z najbogatszych obywateli republiki francuskiej. Samotny, niemłody już mężczyzna, nie opuszcza prawie swego majątku, położonego w pobliżu miasta Quimper. O życiu jego krążyły w Quimper, a nawet w całej Bretanii prawdziwe legendy. W ostatnich dniach nie nazywano go inaczej, jak bretońskim „Landru“.

Szeptem opowiadano sobie o strasznych przestępstwach i fantastycznych orgiach, odbywających się w okolicym

pięknym parkiem pałacu le Boutilliera, na które policja patrzyła jakos przez palce.

Od kilku lat w zamku magnata poczęły ukazywać się kobiety, które zawsze były piękne i młode. Po kilku tygodniach, czy miesiącach „dama do towarzystwa“ wyjeżdżała wraz z le Boutillierem, ażeby nigdy już nie wrócić.

Wreszcie w sprawę wdał się mer miasteczka. Dochodzenia przyniły nieoczekiwany wynik. Okazało się bowiem, że le Boutillier za pomocą ogłoszeń

sprowadzał sobie młode dziewczyny, wśród których wybierał najbiedniejsze. Wśród dobrobytu, panującego na zamku, dziewczęta rozkwitały, jak róże, zapominając o nędzy swego poprzedniego życia. Każda z nich, nabierając zaufania do swego chlebobdawcy, zwierzała mu się ze swych kłopotów, które polegały przeważnie na tem, że dla braku środków nie mogła poślubić swego ukochanego.

Le Boutillier wydawał te dziewczęta zamąż. Obdarowywał je posagiem i wyprawą, a ich wybrancom zapewniał możliwe środki egzystencji.

— We Francji jest kilka małżeństw skończył swą spowiedź oryginalny filantrop — które błogosławią mnie. Więcej nic nie pragnę.

Legenda o bretońskim „Sinobrodym“ rozwiła się, jak dymek z papierosa...

## Astronomiczne rozmiary produkcji szpilek

### Gdzie podziewają się zgubione szpilki

(nt) Co się dzieje z owemi niezliczonymi, sięgającymi setek milionów, szpilkami, które rokrocznie zostają wyprodukowane we wszystkich krajach?

Jedno z amerykańskich pism daje na to pytanie krótką odpowiedź: Poproście szpilki te giną w masowych ilościach. Jak wiadomo, liczba fabrykowanych szpilek dochodzi na całym świecie do astronomicznych rozmiarów. Tak naprz. Anglja produkuje rocznie 40 milionów sztuk, Niemcy — 15 milionów, Francja — 25 milionów, zaś Stany Zjednoczone — wyrabiają aż 700 milionów!

Gdyby ułożyć szpilki, wyprodukowane w ciągu jednego dnia, jedna za drugą, to opasałyby one połowę drogi z

Ameryki do Europy. Produkcją kilku tygodni można by objąć całą kulę ziemską.



## Koń królewski przed mikrofonem

### Niezwykła scena podczas uroczystości jubileuszowych monarchy szwedzkiego

(t) Podczas uroczystości jubileuszowych króla szwedzkiego Gustawa, rozegrała się scena, której bohaterem był koń królewski. Miano sfilmować dla tygodnika dźwiękowego wielką paradę, po której zakończeniu zapowiedziane było przemówienie monarchy. Już więc na 24 godziny przedtem reporter filmowy zabrał się do poczynienia odpowiednich przygotowań, które natrafiły na nieprzewidywane przeszkody.

Król Gustaw odznacza się wielkim wzrostem. Ponieważ zaś defiladę odbierał konno, więc i przemawiać miał, siedząc na koniu. Ale jakże tu ustawić mikrofony, skoro niema wogóle tak wysokich statywów?

Reporter poprosił wtedy jednego z oficerów, równych monarche wzrostem, aby dosiadł konia. W ten sposób można było uzyskać właściwą miarę statywu. Lecz co będzie, jeśli koń w najważniejszym momencie przestraszy się na widok

nieznanej sobie maszyny? Uczyniono więc serje prób: oficer, zataczając koniem coraz to mniejsze koła po stadjonie raz poraz podjeżdżał do aparatu z mikrofonem.

Zdjęcie poszło lepiej, niż ktokolwiek przypuszczał i nawet sam król był wielce zdumiony, gdy po skończonej defiladzie ruszył w stronę stadjonu. Bo oto koń jego bez kierowania, zrobił parę niewielkich łuków i podążył prosto przed aparat — poczem stanął przed nim, jak wryty. Oczywiście, zdjęcie wypadło znakomicie. Inteligentny koń nie zmarkował przeprowadzonej z nim próby.



## Uratował życie córeczce Mussoliniego

### Cudowne ocalenie dziecka dyktatora Włoch

(z) Prasa całego świata zamieściła wiadomość o ciężkiej chorobie najmłodszej 6-letniej córeczki dyktatora Włoch.

Rzecz jasna, że cała Italja postawiona była na nogi, ażeby ratować dziecko. Jak się okazało, zapadła ona na niebezpieczny dla życia paraliż dziecięcy, który się leczy przy pomocy specjalnej szczipionki, preparowanej w jednym z laboratoriów paryskich.

Szczipionka ta została wysłana do Rzymu, lecz z niewyjaśnionych przyczyn przybycie jej uległo opóźnieniu, a tymczasem prof. Valagussa, który leczył dziecko, z niepokojem obserwował, jak stan jego pogarsza się.

Szukając ratunku, profesor zażądał, ażeby dostarczono mu szczipionki od któregośkolwiek z dzieci, które ostatnio przechodziło tę samą chorobę. Rozesłano depesze na wszystkie strony kraju, urywano dzwonki telefoniczne, aż wreszcie znaleziono w Turynie chłopczyka, który wracał już do zdrowia po tej zdradzieckiej chorobie. Szczipionkę rekonwalescencja przewieziono samolotem do Rzymu i zaszczepiono małej córce Il Duce.

Szczipionka zrobiła swoje i mały tuńczyk uratował życie Anny - Marii, która obecnie wraca już do zdrowia.





# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

308

## STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przystępcy ostrzeliwiają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta oknęła się — miała na reku kajdanki. Rogosz zastanawia się, jak pomóc Elżbiecie. Gdy znajdował się na przystani, podszedł doń obłąkany Walery Nugat i powiedział, że człowiekiem, który jechał z nim przed 15 laty w pociągu był Alfred Krauser.

Oświadczenie to nie zrobiło na Rogoszu najmniejszego wrażenia. Cóż w tym dziwnego, że Nugat jechał kiedyś w tym samym przedziale, co Krauser?... Powiedział o tem, a wówczas Nugat spojrział nań z politowaniem, poczem rzekł tonem wyższości:

— Przecie to było po tem, jak Krauser został zabity... Rozumiesz?... On nie żył już, a ja go widziałem na własne oczy... Oooo! jakie to było straszne... Oooo!...

Ujął głowę oburącz i jęcząc przeciągle, kołysał się miarowo na wszystkie strony.

— Ach, tak... — mruknął Rogosz i zmarszczył czoło. — Teraz już rozumiam...

— On mnie się boi, wiesz?... Szukałem go wszędzie, ale on jechał, jechał tym pociągiem i nigdzie nie wysiadał... Piętnaście lat tak jechał, a dzisiaj wrócił do Warszawy... — mówił starzec jęśliwym, monotonnym głosem. — I teraz ja go znajdę, zobaczysz, znajdę go...

Oczy jego przesunęły się znówu mgłą obłądu, na bladych wargach pojawił się spowrotem ów uśmiezek, świadczący o przytępionych władzach umysłowych.

Trudno było Rogoszowi przejąć się szczerze tem, co mówił Walery Nugat, wszystko to bowiem wyglądało raczej na twór chorego mózgu, niż na realne fakty.

Mimo to postanowił uchwycić się tej wątej niteczki, prowadzącej do kłęba prawdy, w przekonaniu, że jednak Nugat coś wiedział, coś miał wspólnego ze sprawą Alfreda Krausera.

Przyszło mu nawet do głowy: a może zaprowadzić teraz Nugata do urzędu śledczego, czy do prokuratora, by powtórzył to samo, co jemu?...

Niech tam powie: jechałem z Krauserem pociągiem po rzekomej jego śmierci...

— Ale ktoby dał wiarę słowom obłąkanego człowieka!... — zrezygnował odrazu z tego zamiaru. — Jakże ma prokurator w to uwierzyć, kiedy ja sam nie bardzo w to wierzę?...

A zresztą, Nugat nie poszedłby do policji, wymusił przecie na nim, na Rogoszu, przyrzeczenie, że i on nie zwróci się do policji.

Ostatecznie, możnaby było zaprowa-

dzić go podstępnie do prokuratora, ale wtedy Nugat — mszcząc się za złamanie przysięgi — odmówiłby składania zeznań, albo wymyśliłby na poczekaniu coś takiego, coby pograżyło jeszcze Rogosza...

Nie, ta droga nie zaprowadzi nigdzie, trzeba tedy szukać innej...

Jakby odgadłszy jego myśli, Nugat poruszył się niespokojnie i położył palec na ustach.

— Pamiętaj, pamiętaj o przysiędze... — zwrócił na Rogosza znieruchomiełe spojrzenie. — Nie wolno ci pójść do policji, bo moja zemsta byłaby krwawa!... Pamiętaj!...

— Nie pójdę, niech się pan nie boi... — rzekł Jan uroczystym głosem, by uspokoić obłądnego starca. — Dotrzymam przysięgi... Ale niech mi pan powie, dlaczego pan się boi policji?

— Ja się policji nie boję... — odrzekł Nugat dumnie. — Mnie policja mogłaby tylko pomóc, a nie zaszkodzić... Ale widzisz, policja nie pozwoli mi zrobić z Krauserem to, co ja chcę...

Sama go odnajdzie i sama się z nim zabawi... A ja się chcę z nim zabawić...

— I myśli pan, że Krauser doprawdy przyjechał tym pociągiem do Warszawy?...

Rogosz zadał to pytanie nie dlatego bynajmniej, że spodziewał się jakiejś logicznej odpowiedzi, lecz poto, by wciągnąć go w rozmowę.

Miał nadzieję, iż uda mu się potem wyluskać nikle bodaj ziarna faktów z nieprzytomnej gadaniny. Nugat odpowiedział:

— O, ja wiem, co mówię: Kratres przyjechał tym pociągiem do Warszawy... Przyjechał, przyjechał!... Karty mi powiedziały, że on przyjedzie po piętnastu latach...

— Jak go pan będzie szukał? Gdzie go pan może znaleźć?...

— O, nie schowa się on przede mną!... — potrząsnął Nugat energicznie głową.

Jan zamyślił się nad czemś, poczem znowu zwrócił się do starca:

— To wszystko, co pan mówi, jest bardzo ciekawe... Wierzę, że tak właśnie jest, a nie inaczej... Ale ja nie wszystko rozumiem... Pocoby Krauser robił to wszystko?... Udać swoją własną śmierć, żeby tłuc się potem pociągami po świecie — pocoby mu to było?...

— On to musiał zrobić... — rzekł Nugat z głębokim przekonaniem. — Wiesz dlaczego? Boś ty zabił jego duszę, a ciało zostało żywe!... A co jest wart człowiek bez duszy?...

Ciężkie westchnienie wy dobyło się z piersi Jana. Ogarnęła go desperacja, bo zdał sobie sprawę, że nie dowie się od obłąkanego człowieka nic takiego,

coby przedstawiało dlań jakąkolwiek wartość...

Nugat czynił tylko wrażenie, iż stan jego umysłu uległ poprawie, podczas gdy w rzeczywistości, był taki sam, jak w Kurkowie.

Do jego słów nie wolno przywiązywać żadnej wagi, nawet do tych, które brzmią logicznie...

O, nie — ta nitka nie prowadzi do prawdy... Zrezygnowany podniósł się z ziemi i wyprostował zbolale nogi.

— Dokąd idziesz?... — zapytał go Nugat z niepokojem w oczach.

— Muszę iść poszukać jakiejś pracy — odpowiedział ze smutkiem.

— A poco masz szukać pracy?...

Przecie to nieprzyjemnie pracować... — Pracować, to przyjemna rzecz, szukanie pracy nieprzyjemna... Ale trzeba, trzeba...

— Poczekaj, pójdę z tobą... — podniósł się starzec. — Razem jest przyjemniej...

W pierwszej chwili chciał Rogosz od mówić. Stary będzie mu tylko zawadzał, poco ma go zabierać ze sobą?...

Ale przyszło mu na myśl, że nie-szczęśliwy ten człowiek jest pewno głodny, że niema gdzie się podziąć, żal mu się więc go zrobić.

— Dobrze, możemy pójść razem... — odpowiedział. — Głodny pan? Mam pieniądze, kupię panu coś.

— Tak, jestem głodny, bardzo głodny... — zaczął Nugat — Ale pójdę do ludzi, oni dadzą mi jeść... Zawsze mi dają dobrzy ludzie, jak do nich przyjdę i poproszę... — Poszli ku miastu, idąc brzegiem rzeki. Przez dłuższy czas milczeli.

Stary stękał, widocznie był zmęczony. Rogosz zwrócił się doń z pytaniem:

— A jak tam w Kurkowie?... Dawno pan przyjechał do Warszawy?...

— Jestem w Warszawie tak długo, jak i ty... Razem przyszliśmy tutaj...

— Razem?... — skierował Jan na starca zdziwione spojrzenie.

— Razem, razem... Tyś szedł przodem, więc mnie nie widziałeś, a ja szedłem za tobą... Chciałem podejść do ciebie, ale bałem się, że mi zrobisz co złego, boś miał przeze mnie krzywdę. Tak, tak, miałeś krzywdę, bo ja podpaliłem tartak, a ciebie ludzie za to zbili... Ale teraz oni już wiedzą, że to ja, bom im powiedział... A wiesz, wiesz, że i chałupę diabła Maczugi spaliłem i „czarci dwór“ spaliłem?... Mój brat uciekł!...

— Dlaczego pański brat tak pana dręczył? — rzucił pytanie Rogosz.

— Powiem ci o tem, ale nie teraz...

— potrząsnął stary zaciśniętymi pięściami.

Twarz jego zastygła w wyrazie za-

ciętej nienawiści. Uszedł kilka kroków i dodał:

— Teraz daj mi jeść, bo jestem bardzo głodny i zmęczony... Potem ci powiem, co mój brat Lucyper ze mną zrobił... Ale zobaczysz, zobaczysz, jego znajdę tak samo, jak Krausera!...

Po stromym wale, skracając sobie drogę, poczęli się wspinać ku poziomowi miasta. Po chwili znaleźli się na typowej uliczce nadwiślańskiej, zabudowanej małemi, przeważnie drewnianemi domkami.

Jan znał dokładnie tę dzielnicę, bez trudu więc odnalazł sklepik spożywczy. Zostawiwszy Nugata na ulicy wszedł i kupił ćwiartkę chleba i kawałek kiełbasy.

Gdy wrócił ze sprawunkiem na ulicę, zdziwił się bardzo, nie widząc obłąkanego starca. Poszedł kilkanaście kroków na przód, potem spowrotem, po Nugacie nie było jednak ani śladu. Zirytował się, bo kupił jedzenie dla niego, sam nie był jeszcze głodny.

— Dlaczego on uciekł?... pomyślał, wzruszywszy ramionami.

Machnął ręką i poszedł ku śródmieściu. Zaledwie zrobił kilka kroków, gdy zatrzymał się, wydawszy krótki okrzyk zdumienia.

Oto zbliżył się ku niemu Józef Nugat, dziedzic z Kurkowa, ponury mieszkaniec „czarciego dworu“.

Szedł szybkim, nerwowym krokiem, rozglądając się badawczo na wszystkie strony.

Jeszcze nie zauważył Rogosza, albo też — nie poznał go.

Dopiero gdy się zrownał, drgnął i uczynił ruch, jakby zamierzał rzucić się do ucieczki.

Opanował się jednak szybko i pozostał na miejscu. Wpił swoje zło, ponure oczy w twarz Rogosza i poruszył bezdźwięcznie ustami.

Widać po nim było, że jest wzburzony do głębi, ale że to wzburzenie nie zostało wywołane spotkaniem z Rogoszem, ale trwało już dłużej.

Jan domyślił się w lot przyczyny: nie ulegało dlań najmniejszej wątpliwości, że dwa fakty należy z sobą połączyć, a mianowicie — ucieczkę Walerego Nugata z pojawieniem się jego brata, Józefa.

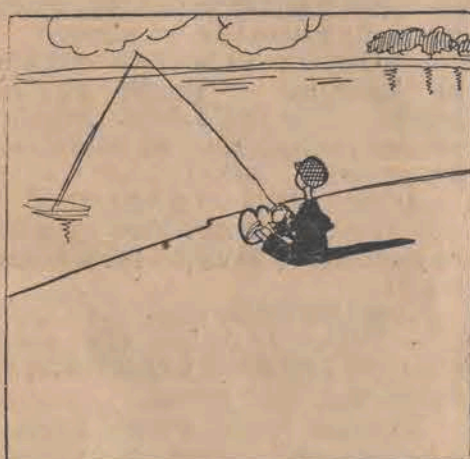
Najprawdopodobniej tak było, że obłąkany starzec, ujrawszy nagle swego prześladowcę, przestraszył się i uciekł.

Dwaj mężczyźni mierzyli się przez dłuższy czas wzrokiem. Pierwszy odezwał się Rogosz.

— Dzień dobry panu dziedzicowi... — rzekł, ukłoniwszy się z przesadną grzecznością.

(Dalszy ciąg jutro)

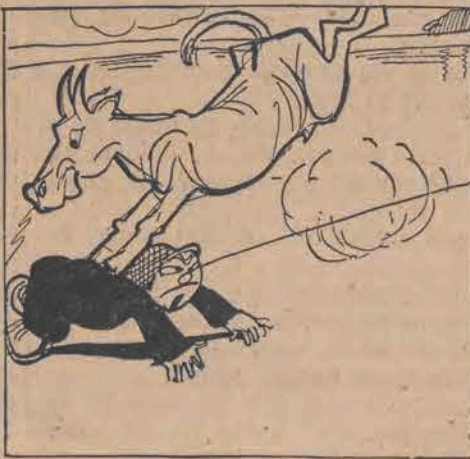
## Przygody bezrobotnego Kuby



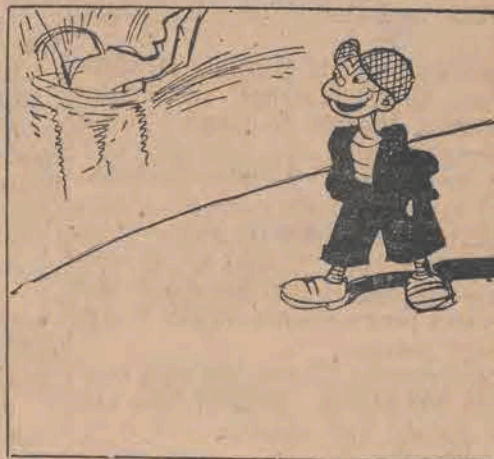
Niema to jak życie na wsi, Tam jest dobrze człowiekowi... Ot, naprzykład nasz bohater Przez dzień cały ryby łowi.



Trzyma wędkę, trochę drzemie, Kiwa się na wszystkie strony... Nagle patrzy — a tu pędzi Byk okropnie rozjuszony!



Ale Kuba nawet nie drgnął, Nie był bowiem bity w ciemie i nie tracąc przytomności, Plackiem rzucił się na ziemię.



Dzięki temu właśnie Kuba Wyszedł cało z tej przygody — Byk z rozmachem miął na niego — Z całej mocy wpadł do wody!

(D.c.m.)





## Minjatury

### Coś dla każdego

Do restauracji wchodzi zlekka podpięty jego-  
mość. Siada przy stoliku, wyciąga z kieszeni ga-  
zetę, kładzie ją jako serwetkę na kolana, potem  
bierze ze stołu serwetkę i zaczyna „czytać”...

Długo przygląda się serwetce, wreszcie od-  
klada ją mrużąc:

— A to złodziej!... Wziął 20 groszy, a niema  
co czytać!

Mayer siedzi z dziećmi przy stole. Zbliża się  
doń jakiś handlarz ze starem żelazem i pro-  
ponuje kupno żelaznej sztaby.

— POCO mi to? — pyta Mayer. — Co ja z tem  
zrobię?...

— Pan może z tego zrobić co pan chce: —  
szczypcę, garnek, przykrywkę, pistolet!...

— Pistolet?!... Dzieci, odsuńcie się!

Pan Adolf siedzi z panną Zuzią w jej saloni-  
ku.

— Pani mi wybaczy — powiada pan Adolf —  
że jestem dziś taki małowimny, ale mam strasz-  
ną migrenę!...

— To może dla uspokojenia zagrać panu coś  
na pianinie? — proponuje panna Zuzia.

— O, nie, nie!... To już wolę migrenę!

Do drzwi puka żebrak.

— Litościwa osobo, prosiłbym o bełszyk z  
cebulką, zimny barszczyk z kartofelkami i trochę  
truskawkowego kompotu!...

— Co?... A czy kawałek chleba z masłem  
nie wystarczy wam?

— Na codzień — owszem, litościwa osobo,  
ale dziś są moje urodziny!...

Ktoś zapytał:

— Jaka jest różnica między panem hrabią a  
lokajem?

— Obydwaj palą te same cygara, a tylko je-  
den płaci!...

Sędzia zwraca się do oskarżonego:

— Czy był pana już karany?...

— Tak... Przed piętnastu laty!...

— A od tego czasu?...

— Ani razu!...

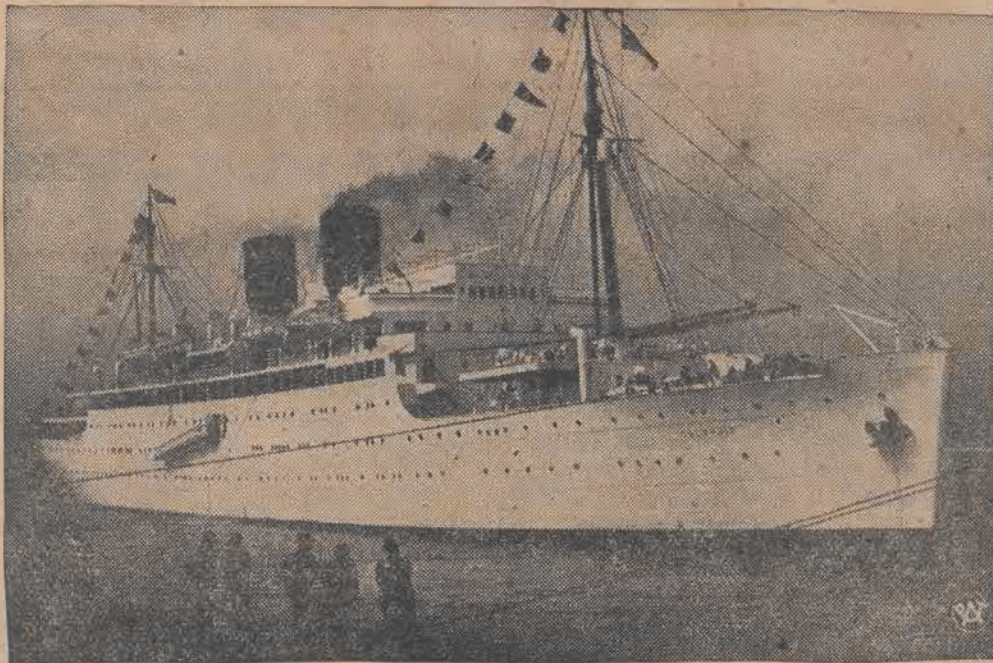
— A co pan robił przez te piętnaście lat?...

— Siedziałem w kryminale!...

Młoda para małżeńska z Aberdeen (uwaga!...  
Szkocja!) udała się w podróż poślubną do  
Włoch. Przechodząc w Rzymie obok cukierni,  
młody małżonek wstał i kupił tabliczkę czek-  
olady. Odlamał kawałek dla siebie, drugi ka-  
wałek dla żony, resztę zaś schował do kieszeni  
i rzekł:

— A to, nadroższa, odłożymy dla naszych

## Rozwól Gdyni!



Coraz więcej morskich linii zagranicznych na trasie kursowania statków umieszcza port Gdyni. Zdjęcie nasze przedstawia francuski statek „Colombo” (poj. około 16.000 ton), który zawinął do portu Gdynińskiego, jako pierwszy statek nowoutwarłej linii Le Havre - Southampton - Kopenhaga - Gdynia - Leningrad.

## Dzielnica arabska zburzona



Na zdjęciu naszym stara dzielnica Jaffy, będąca siedziskiem zbuntowanych Arabów, wysadzona w powietrze przez wojska.

## Nieście pomoc najbiedniejszym

## Z WYSTAWY MALARSTWA WARSZAWSKIEGO.



W Warszawie otwarta została w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie wystawa malarstwa warszawskiego pierwszej połowy XIX w. Zdjęcie Nr. 6 portret artystki dramatycznej Agnieszki Truskolaskiej.

## POKAZ ĆWICZEBNY WOJSKO I POLICJI AUSTRJACKIEJ.



W Wiedniu odbył się publiczny pokaz ćwiczebny oddziałów wojskowych i policji. Na zdjęciu naszym widzimy oddział karabinów maszynowych w wodach Dunaju. Żołnierze nadzy, tylko w hełmach, karabin maszynowy i skrzynka z nabojami na kole i poduszce gumowej.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Niebezpieczny lot

Drzwi otwarły się gwałtownie. Do pokoju wdarł się prąd chłodnego powietrza, zrzucając na podłogę wszystkie papiery z biurka.

Młoda dziewczyna, która przestąpiła próg pokoju, odezwała się:

— Chcę polecieć do Minneapolis!...

Jim Parson, kierownik linii „Transcontinental Airline Co.” zapytał grzecznie:

— Chyba nie chce pani lecieć tej nocy, miss?

— Chcę zaraz lecieć do Minneapolis — powtórzył głosik.

Parson przyjrzał się młodej osobie, która tak zdecydowanie domagała się, ażeby uczyniono zażość jej żądaniu. Miała delikatną twarz kamei, ozdobioną parą ciemno-błękitnych oczu. Spód okrągłego kapelusika wymykały się nie sforne loki. Jej podbródek świadczył o energii i stanowczości.

— Może jutro? Pani widzi przecie, że w taką mgłę lecieć niepodobna!...

— Muszę jechać dziś, a nie jutro — mówiła dziewczyna z uporem. — Dziś, i to zaraz.

— Niestety, jest to absolutnie niemożliwe, — odparł Parson. — Jesteśmy odpowiedzialni za życie pilota i pasażerów.

— Zapłacę każdą sumę, jeśli mi pan da pilota!...

Parson wzruszył ramionami. Z krótkim „do widzenia” dziewczyna opuściła pokój.

Tuż za progiem zderzyła się z kimś

i usłyszała w ciemności ciepły głos:

— O, przepraszam, uderzyłem panią!...

— Nic się nie stało — odparła.

— Słyszałem pani rozmowę z tym Parsonem — mówił głos dalej. — Czy jest pani doprawdy zdecydowana lecieć do Minneapolis przy tej mgłę?

— Tak. I zapłacę za to każdą sumę!...

— Czy da pani pięć tysięcy dolarów?

— Owszem.

— Zawiozę panią.

— Oto tysiąc dolarów. Na resztę wypiszę panu czek. Jestem Myrna Bell.

— Słyszałem o pani!... Chodźmy zatem do hangaru.

Po krótkiej chwili Myrna Bell siedziała już w samolocie. Żółta mgła jak gruba zasłona sphywała na ziemię. — Deszcz siekl niemiłosiernie. Był to niewątpliwie najmniej odpowiedni moment do startu.

— Może się pani jeszcze rozmyśleć — odezwał się pilot.

— Nie zwykłam zmieniać swych postanowień! — usłyszała w odpowiedzi.

Jak ptak poderwała się maszyna z ziemi, walcząc z groźnym żywiołem. Narazie człowiek zwyciężył i aparat poszybował ku swemu celowi.

Myrna przyglądała się twarzy pilota. Zdawało jej się, że widzi na niej wyraz egzaltacji. Oczy o dziwnie intensywnym błękitcie miał głęboko osadzone. Uznała, że jest bardzo przystojny.

— Nie boi się pani? — usłyszała na-  
głe poprzez warkot motoru. — Pogoda

jest straszna, ale poradźmy sobie z nią. Jeśli czuje się pani niewyraźnie, proszę wsunąć rękę pod moje ramię. Będzie cieplej i raźniej.

Po chwilowym wahanju usłuchała go

Dziwny jakiś spokój spłynął na młodą dziewczynę. Lecąc na wysokości kilku tysięcy metrów, czuła, z ulgą, że każda minuta oddala ją coraz bardziej od tego straszego miasta, w którym spotkało ją największe rozczarowanie jej życia. I nie zdając sobie sprawy z tego, zaczęła mówić:

— Jestem Myrna Bell, a więc kobieta, której życie miało jak w bajce. Nie było rzeczy, której nie mogłabym zdobyć. Gdy spotkałem jego, wydało mi się naturalnem, że pokochał mnie dla mnie samej. Mieliśmy się pobrać. Dziś wieczór byłem w teatrze — bez niego.

Wysłałem wcześniej, bo stęśniałem się za nim, za jego ramionami, głosem. Chciałam mu zrobić niespodziankę i pojechałam do niego. Wysłałem z windy i otworzyłam drzwi!... Był w pokoju — ale nie sam!... Widząc, że wszystko przegrane, rzucił mi w twarz: „Toś ty myślała, że kupujesz mnie całego?...”

Uciekłam i czułam jedno tylko pragnienie: być jak najdalej od niego, od Nowego Yorku. Pojechałam na lotnisko!... Resztę pan wie!...

Myrna umilkła.

Skolei zabrał głos pilot:

— I moje nazwisko winno być pani znane. Jestem Dick Merritt, mam ze sobą dziesiątki szczęśliwych lotów. Przed paru miesiącami wydarzył się wypadek: pasażerów uratowałem, lecz sam spędziłem trzy miesiące w szpitalu. — Dziewczyna, którą kochałem, straciła

cierpliwość i wyszła zamaż za mego koleżę!... Prócz tego „Transcontinental” odmówiło przyjęcia mnie spowrotem do pracy. Lecę z panią, bo muszę zdobyć 5000 dolarów!... Z nimi muszę odbudować moją przyszłość!...

Nie rozmawiali więcej. Mijały godziny. Myrna drzemała!...

W pewnej chwili pilot odezwał się do mikrofonu:

— Tu Dick Merritt, wzywam „Transcontinental” Minneapolis. Poszę oczekiwać mnie na lotnisku!...

— Dick Merritt?... Na litość boska, jakto?... — odezwało się w odpowiedzi

Gdy Myrna znalazła się na ziemi, zauważyła, że wszyscy spoglądają na nią ze zdumieniem. Nie bacząc na to, odezwała się do lotnika:

Wypiszę panu czek.

Wręczając go Dickowi, uściśliła mu rękę, mówiąc:

— Dobranoc, życzę panu szczęścia!...

— I pani również!...

— Odważna z pani niewiasta — odezwał się po wyjściu pilota jeden z urzędników. — Lecieć ze ślepym pilotem 2500 kilometrów!...

— Co pan mówi?

— To pani nie wiedziała? Dick stracił wzrok w tym strasznym wypadku lotniczym. Jeden z lekarzy nowojorskich powiedział, że za 5000 dolarów przywróci mu wzrok!...

Myrna stała, jak skamieniała. Nagle jej błękitne oczy zapłonęły ogniem. Pobiegła za pilotem, wołając:

— Dicku, Dicku, zaczekaj, kochanie!...

Nocny lot nietylko przywrócił Merrittowi wzrok, ale przyniósł mu żonę.

Zet.